Rok II. Katowice, Sobota, dnia 2-go Maja 1903 r. Nr. 99.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy 50 fen. od wiersza

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki: 3-go Maja: Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca: godz. 4 minut 31.

Zachód słońca: godz. 7 minut 24.

Imiona słowiańskie: 3-go Maja: Świętosława.

Zazdroszczą nam życia.

Lud polski na Śląsku miał to nieszczęście w wiekowej swej doli, że zawsze musiał wysługiwać się obcym, którzy dlań serca nie mieli, bo ni krew, ni język, częściowo ni wiara nie była wspólna mu z tymi, których przywykł zwać swoje »pany«.

Za czasów wstrętnej pańszczyzny znosił cierpliwie jarzmo ciężkie, nałożone mu przez panów niemieckich, przybyszów z daleka lub też tubylców, co się wyparli »niższych« swych braci, co się wyparli wspólności pochodzenia, krwi, języka, dobrowolnie zabili swą duszę polską i zamienili się w Niemców. Lud jęczał pod jarzmem wyzysku i nadmiaru pracy, jeno od czasu do czasu przebierała się miarka cierpliwości ojców naszych i wtedy z rozpaczą wołając: »Lepsza śmierć, niż życie takie«! chwytali za broń, gromadząc się po lasach nieprzybytych, które dziś wycięła siekiera niemiecka, uderzał na swych ciemięzców. Wojska pruskie rozbijały zrozpaczonych poddanych w puch, i z rozpaczą wracali do swego jarzma, jeszcze niżej korząc głowę.

Atoli o tych wszystkich mękach ojców naszych, o tem, że cały tydzień za dnia musieli pracować dla swych »panów« z żonami i dziećmi, a swój szmat ziemi musieli obrąbiać nocami przy świetle księżyca, bo dnie należały do »pana«, o tem, że zmożonych i wyczerpanych napędzano niemiłosiernie plagami wymierzanemi przez służalców bykowcami, o tem, że o głodzie ojcowie padali martwi, musząc łowić w pańskich stawach ryby przy wysokim mrozie, o tem, że skóstniałym otwierano zęby siekierami i krzeszono ich wlewaniem im wódki w gardła, o tem, że lud w czasach głodu i chorób zaraźliwych padał jak muchy na jesień, urzędnicy pruscy obojętnie się przypatrywali tej klęsce mimo, że jeden kuryer za drugim pędził do Berlina z prośbami o pomoc, o tem, że dopiero oburzenie ludzi dobrze myślących zmusiło ówczesny rząd pruski do akcyi ratunkowej, — o tem wszystkiem nie pisze się, nie wspomina się, bo idzie o to, aby lud czemprędzej zapomniał. Natomiast pisze się wiele i obszernie o upadku moralnym ludu polskiego, o jego nieobyczajności, o jego barbarzyństwie, przyrównuje się lud polski do bydła, z którego dopiero Prusacy zrobili ludzi cywilizowanych.

»Dobrzy« Prusacy strasznie się poświęcali dla ludu polskiego, strasznie wiele dla niego zrobili z serca dobrego, boć Prusak przecież jest dobroczyńcą całej ludzkości, tak przynajmniej twierdzi o sobie. Narody inne o tem inaczej mówią, lecz on twierdzi, że to oszczerstwa.

Lecz nic nie wspominają o tem Prusacy, że to »dobre ich serce dla ludu polskiego« zrodziło im góry złota, nic nie wspominają o tem, że dopóki nie nęciło ich śląskie runo złote, skazywali naród polski Śląska Górnego na wymarcie jako szczep podupadły, który zmarnieć musi jak Indyanie w Ameryce pod parciem Europejczyków.

Jak huragan przeleciała burza przez Europę, wolność obywatelska, która i w Prusiech, tym zakątku wstecznictwa, zmiotła poddaństwo i uwłaszczyła ludność wiejską. Zrobiono z ludu polskiego obywateli państwa, nadano im ziemię, lecz oszukano przy podziale strasznie ojców naszych, żyjących od wieków w ciemnocie wskutek ucisku. Możni zabrali dla siebie tłuszcz, ludowi polskiemu rzucono ochłapy, możni zabrali ziemię dobrą i urodzajną, chłopi dostali wydmuchy i piaski, gdzie niegdzie okraszone skrawkami ziemi urodzajnej.

Złote runo, które ukrywa ziemia Śląska, zwabiło przybyszów z dalekiego zachodu, zaczęli budować kopalnie i kuźnice dla zdobycia tego runa. Do kopalń i kuźnic potrzeba było rąk i to rąk silnych, ale tanich, aby nie zawiele runa złotego dla siebie zabrały.

Lud polski bezrolny, lub obdarzony skrawkiem ziemi, który nigdy nie mógł go wyżywić, szukał, jakby zaspokoić głód palący mu wnętrzności. To były te ręce, które pod grozą widma głodowego z pokłonami uniżonymi szły na służbę do łowców runa złotego.

Gnębieni przez wieki, przyzwyczajeni do niewoli i ciężkiej ręki »pańskiej«, nie pytali, ile im dają panowie za sprzedaż rąk bo gnał ich na targ ten straszny głód, który im palił wnętrzności, gnał ich widok nędzy żon i dzieci.

Biedacy! Nietylko ręce sprzedawali, ale nieśli na targ równocześnie całe ciało, całą duszę, całą wolność obywatelską, która tam w Berlinie w r. 1848 krwią serdeczną została okupiona, nieśli na targ ten nieraz i swą godność ludzką. Całowali nabywcom tych skarbów jeszcze ręce, bo może nie czuli się ludźmi. Albowiem zawsze tak bywa, że niewola wiekowa wypędza z serca człowieka i poczucie godności osobistej i dumę narodową.

Powoli, stopniowo lud śląski zaczął przychodzić do zrozumienia swej doli, powoli odradzało się w nim, to co zabiły wiekowa niewola: godność osobista, samowiedza i duma narodowa. Albowiem połów złotego runa potrzebował inteligencyi i sam przez się jako taki podnosił kulturę i rozszerzał widnokręg ludu polskiego na Śląsku.

Dziś większa część ludu polskiego odczuwa przykrą swą dolę, dziś większa część jego wyszła z okresu bierności obywatelskiej i chce korzystać z praw, jakie mu nadaje ustawa państwowa.

Tej czynności obywatelskiej boją się ci, którym lud sprzedaje ręce swoje.

Według litery prawa powinni się kontentować rękami na kilka godzin dziennie, lecz oni czynią wszystko, aby panowali nad całem ciałem, nad całą duszą tych, co im sprzedają siłę rąk na godzin kilka. W tych usiłowaniach pracodawców wspierają system pruski, hakata, urzędnicy najróżniejszego rodzaju, centrowcy, którzy tu chcą panować nad naszemi duszami polskiemi.

Lud chce działać i korzystać z praw obywatelskich, lud dąży do tego, aby działo się tak, jak prawa Boskie i państwowe nakazują, to znaczy, aby robotnik tylko na godzin kilka dziennie sprzedawał swą siłę roboczą pracodawcy, po za któremi chce żyć jako człowiek, ojciec rodziny, członek narodu, syn kościoła, i to żyć, wypełniając obowiązki, które te więzy społeczne nań nakładają. Lud przestał być biernym, przestał całować panów po rękach za marną zapłatę, ale pragnie polepszenia bytu swego, pragnie zapewnienia sobie stałego zarobku i starości bez trosk, aby mógł żyć jako człowiek cywilizowany, i zaspokajać z dniem każdym rosnące potrzeby kulturalne, jako ojciec wypełniać obowiązki względem rodziny, jako Polak względem narodu swego.

To przejście szerokich mas ludu ze stanu biernego do czynnego, oto przyczyna wyrzucania robotników na bruk za to, że czytają gazety polskie, za to, że głosują w wyborach na współrodaków, za to, że należą do związków polskich i robotniczych, oto przyczyna, że sypią się gromy z kazalnic i spowiednic przez usta księży germanizatorów na uświadomiony lud polski i jego przewodników.

Utrzymać lud w bierności, któryby bez pomruku, z pocałowaniem rąk służył »panom« i systemowi pruskiemu, oto cel całej wojny, jaką z nami staczają, oto przyczyna prześladowań »wielkopolskich agitatorów, burzycieli, buntowników, zdrajców stanu«, jak nas wszystkich nazywają. Przeciwnicy pragną spokoju, ale spokoju cmentarnego, w którym oni mogą żyć, a lud polski śpi snem głębokim, grobowym. My pragniemy życia, i to życia jako ludzie stworzeni na podobieństwo Boga, pragniemy życia jako naród cywilizowany, pragniemy życia jako synowie kościoła, i pragniemy życia jako Polacy, jako synowie Polski, dla której żyjemy. Do życia prowadzi nas walka z wytężeniem wszelkich sił, z poświęceniem bez granic.

Przeto mimo prześladowań, mimo ucisku, idźmy śmiało naprzód, wypędźmy najprzód z ziemi polskiej naszych opiekunów centrowych, a wybierzmy posłów swoich, polskich, narodowych, składając tem dowody, że żyć pragniemy i mamy siły po temu.

Centrum w Westfalii a „Kuryer Poznański“.

»Kuryer Poznański« widocznie sprzyja już na dobre centrowcom westfalskim. Niedawno temu ogłosił odezwę księży misyonarzy Polaków z Poznańskiego, do braci rodaków w Westfalii i Nadrenii, nawołującą tamtejszych Polaków do zgodnego głosowania na kandydatów centrowych. Wierzymy w szczerość zamiarów kapłanów naszych, zaznaczyć nam atoli wypada, że odezwa ta dla sprawy naszej tylko szkodliwe przynieść może następstwa, mianowicie w chwili obecnej, gdzie władza wyborcza polska na obczyźnie, oraz liczne wiece rodaków naszych oświadczyły się już za kandydaturą narodową. Odezwa ta jest szkodliwą, bo stara się zburzyć zaufanie rodaków naszych do polskiej organizacyi wyborczej i podkopuje jedność i zgodę w obozie naszym. Nie wprost do rodaków naszych, lecz do komitetu wyborczego, przez nich uznanego, należało się udać, chcąc doprowadzić do porozumienia pomiędzy Polakami a centrum. Odezwa ta jest szkodliwą i dla tego, że wręcz przeciwny od zamierzonego odniosła skutek, większość rodaków pozostała dotąd głucha na odezwę, a wierna hasłom narodowym, przez komitet polski głoszonym, i okazało się, że księża narazili znów niepotrzebnie swą powagę duchowną dla celów politycznych. Dziś powaga duchownych nie starczy na to, aby nadać kierunek polityce narodowej, a księża zapoznający tę prawdę raczej tylko utrudniają sobie i tak już mozolną pracę, mianowicie na obczyźnie. Używanie powagi duchownej dla celów politycznych, niezgodnych ze zdaniem większości społeczeństwa, to rzecz bardzo niebezpieczna, bo osłabia bardzo często zaufanie ludu do księży w sprawach czysto kościelnych.

»Kuryer« nie poprzestał na ogłoszeniu wymienionej odezwy, ale od niejakiego czasu bardzo często zamieszcza głosy z Westfalii, pochodzące od nielicznej garstki niezadowolonych z polityki narodowej centrowców polskich, a niedawno temu pojawiło się w jego łamach oświadczenie kupca niby Polaka p. St. Żywiołkiewicza z Dortmundu, że komitet polski umyślnie stawił tak ostre warunki, aby w żadnym razie nie dopuścić do porozumienia z centrowcami. Zbytni zapał czasami szkodzi, tego doświadczył w tej sprawie właśnie »Kuryer Pozn.« »Wiarus Polski« z Bochum donosi bowiem, że ów p. Żywiołkiewicz pisze się na godle kupieckim St. Zywolkewitz, że ma za żonę Niemkę, i że na wiecach polskich wszędzie nie jako »polski«, lecz jako »centrowy« wyborca występował, grożąc, że polski komitet skompromituje, jeśli Polacy nie chcieliby głosować na Niemca.

Stąd wynika, jak trzeba być ostrożnym w wydawaniu sądów w sprawach, na które własnemi oczyma patrzeć nie możemy. My na Śląsku znamy wielu takich wątpliwych Polaków, którzy nie rozumieją jeszcze odrębności narodu naszego, którzy na rozwój naszego ruchu patrzą przez szkiełka centrowe i wiemy, że ludzie ci dla tego, że uchodzą za Polaków, wywierają wpływ jak najszkodliwszy. Ludzi takich należy usuwać o ile możności od działalności publicznej, bo oni mogą być w danym razie bardzo niebezpieczni.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 kwietnia.

Parlament chciał dzisiaj załatwić się prędko z nowelą do ustawy o kasach chorych, lecz nie liczył się z socyalistami. Chodziło głównie o § 42, dozwalający władzy na usunięcie członka zarządu lub kasyera, i wobec tego paragrafu zażądali socyaliści imiennego głosowania, przyczem się wykazało, że nie było dostatecznej liczby obecnych posłów do powzięcia uchwały, gdyż oddano tylko 147 głosów, podczas gdy potrzebnych jest najmniej 199. Wobec tego trzeba było posiedzenie zamknąć.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się po południu, i przedłożono interpelacyę konserwatystów w sprawie wypowiedzenia traktatów handlowych. Pomimo że ze strony rządu odmówiono odpowiedzi, wywiązała się między poszczególnemi stronnictwami dość ożywiona dyskusya, w której wyrażono życzenia, jakie rząd powinien przy traktatach handlowych zająć stanowisko.

Jutro nastąpią dalsze obrady nad nowelą do ustawy o kasach chorych.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 29 kwietnia.

Izba poselska

załatwiła dzisiaj w trzeciem czytaniu kilka mniejszych spraw, między innemi projekt, dotyczący policyjnego uregulowania sprawy pożarnych prac ratunkowych, z tą zmianą, że odnośne przepisy wychodzić mogą od naczelnego prezesa, prezesa rejencyi, landrata lub miejscowej policyi.

Wniosek wolnokonserwatysty Zedlitza o zmianę szkół przy stadninie. w Trakehnach na publiczne szkoły ludowe uwzględniono o tyle, że wezwano rząd, aby sprawę tę bliżej zbadał i w danym razie zastosował odnośny projekt także na inne podobne zakłady.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Polska.

Walka o ziemię.

Z Leszczyńskiego piszą do »Orędownika«:

Kolonizacya rozparcelowała w Leszczyńskiem: Belęcin i Karchowo (dawniejsza właścicielka p. Mieczkowska) 5000 mórg. Klyszczewo (dawn. właściciel p. Zakrzewski) 900 mórg. Niemieckie Witkowo i Murkowo (dawniejsza właścicielka p. Stablewska) 5000 mórg.

Polscy gospodarze zato nabywają posiadłości od Niemców. W Nowejwsi pod Rydzyną przez 12 lat przeszło 10 gospodarstw z rąk niemieckich w polskie.

W Swięciochowie burmistrz chodził po mieście, ostrzegając Niemców, ażeby nie sprzedawano posiadłości Polakom, bo i tam Polacy się licznie okupują.

Chrzciny Krzyżackie.

Szklarkę mielęcką, Julianpole i Hipolitopole w powiecie kępińskim połączono w jednę gminę pod nazwą «Langenthal.»

Zabór austryacki.

Strajk krawców w Krakowie.

W Krakowie strajk robotników krawieckich zmniejsza się stopniowo dalej. Poszczególni majstrowie godzą się z robotnikami, a ci wracają do pracy. Dotychczas 9 majstrów porozumiało się z robotnikami. Zanosi się natomiast na strajk robotników fryzyerskich i golarskich. Katoliccy majstrowie wnieśli do komisarza cechowego pismo z prośbą o pozwolenie założenia »Stow. fryzyerów chrześciańskich«.

Wiadomości ze świata.

Sejm alzacko-lotaryński?

Wydział krajowy Alzacyi i Lotaryngii powziął uchwałę, żeby ustawy państwowe w sprawie konstytucyi i administracyi Alzacyi i Lotaryngii zmieniono w tym kierunku, iż parlament niemiecki ma przestać być czynnikiem ustawodawczym dla tych krajow, a Wydział kraj. ma otrzymać stanowisko, przywileje i tytuł Sejmu alzacko-lotaryńskiego. W obradach w Radzie związkowej w kwestyach, dotyczących Alzacyi i Lotaryngii mają występować trzej zastępcy tech krajów, zamianowani przez Wydział krajowy. Z góry przepowiedzieć można, że rząd rzeszy na to żądanie się nie zgodzi gdyż głosy przeciwne już się pojawiały w gazetach rządowych.

Walka kulturna we Francyi.

W Marsylii licznie zebrane tłumy demonstrowały przed klasztorem OO. Kapucynów. Między demonstrantami a policyą przyszło do bójki. Pobito ciężko komisarza policyi a tłumy powybijały wszystkie szyby w komisaryacie policyjnym. Policya strzelała kilką razy z rewolwerów w powietrze.

Pułkownik Coubertin z Chambery, komendant 4 p. dragonów, otrzymawszy polecenie wysłania do Grand Chartreuse (klasztoru Kartuzów) dwóch szwadronów, wystosował do ministra wojny telegram z prośbą o przeniesienie go w stan spoczynku. Fakt ten wywołał ogromne zdziwienie.

Niepokoje na Bałkanie.

Z bułgarskiej ztrony donoszą, jakoby sultan miał znieść albańską gwardyę przyboczną. Fakt ten wywołał wielki ruch i oburzenie między Albańczykami, którzy odbyli wielki wiec, na którym uchwalili wezwać Turcyę, by zażądała zwrotu Bośnii i Hercogowiny od Austro-Węgier.

Berlinska «Voss. Ztg.» zwraca uwagę, że niewykonanie reform macedońskich może sprowadzić groźne następstwa. Podług doniesienia tego dziennika, prezedent bułg. min. dr. Danew. poczynił w tym kierunku przedstawienie w Wiedniu i Budapeszcie, domagając się od tych państw przeprowadzenia reform i ostrzejszego wystąpienia przeciw Turcyi.

Podobno oddział floty włoskiej ma odejść w tych dniach na wody albańskie. We włoskim sztabie generalnym ma być wypracowany i już przygotowany plan zajęcia południowo - zachodniej części Albanii.

Z Sofii donoszę, że w pogranicznem mieście Dipina toczy się na prawym brzegu rzeki Strumy zacięta walka między wojskiem tureckiem a silną bandą powstańców.

W ostatnich 2 starciach koło miejscowści Junusz i Tagora poniosły bandy bulgarskie wielkie straty w ludziach. Turcy wyszli z dość słabemi stratami.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Prezes rejencyi opolskiej wydał w lutym br. rozporządzenie, na mocy którego począwszy od 1 kwietnia br. przez 5 lat nie wolno w obwodzie rejencyi opolskiej sprzedawać samic raczych pod karą aż do 60 mk. lub odpowiednią ilością dni aresztu.

— Ważny wyrok w sprawie przeglądania list wyborczych wydał najwyższy sąd administracyjny. Na mocy tego może każdy wyborca żądać, aby mu pozwolono przejrzeć cały spis, a nie tylko szukać własnego nazwiska w spisie. Jakiekolwiek ograniczenie w tym kierunku wystarczy, aby unieważnić wybory. Z drugiej strony znów naturalnem jest, że zastosowanie powyższego wyroku znosi tajemnicę podatkową.

Michałkowice. W niedzielę dnia 26. kwietnia odbyło się u nas poświęcęnie Kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół. Ludu polskiego zgromadziły się wielkie tłumy. Niemców było bardzo mało widać. Po przybyciu procesyi na miejsce budującego się kościoła odbyła się ceremonia poświęcenia i położenia kamienia węgielnego, przy której także i dyrektor tutejszej kopalni, ewanielik, wziął udział przez uderzanie młotkiem i wygłoszenie formułki ceremonialnej, co nas bardzo zadziwiło, bo jeśli szło o przedstawiciela patrona, byłby wystarczył bierny udział tego pana w uroczystości. Po ceremonii położenia kamienia usłyszeliśmy najpierw kazanie niemieckie, choć tysiące polskiego ludu czekały polskiego. To też wielkie oburzenie i szemrania można było zauważyć wśród zgromadzonego ludu, a wielu natychmiast odeszło. Zawsze to już ta niemczyzna musi być na pierwszem miejscu, a polski lud uważa się sa ciemne pospólstwo, które tylko powinno pienądze dawać i spokojnie się przyglądać, jak się je upośledza. Po niemieckiem kazaniu wygłosił ks. proboszcz Sygula z Orzegowa piękne kazanie polskie poprawnym językiem polskim, za co mu się należy podziękowanie. Potem jeszcze odczytano dokument historyczny naszej parafii, który został dodany do kamienia węgielnego. Z tego dokumentu wynika, że pierwszy kościoł zbudowany był przed 500 laty z drzewa nieciosanego za sprawą ówczesnego polskiego pana na Michałkowicach. 500 lat istnieje u nas parafia polska, a teraz by się tu chcieli niemcy przybysze rozpościerać na naszej ziemi polskiej. Bracia, my musimy na to zawsze i wszędzie baczyć, aby nasze prawa były szanowane. Nie dopuśćmy, aby na ziemi od wieków polskiej i przesiąkniętej prochami mnogich pokoleń naszych polskich przodków wyrósł zachłanny krzyżak niemiecki i z pogardą deptał tę świetą naszą ziemię polską. Po nabożeństwie rozdawali tutejsi wiarusi przed kościołem odezwy Polskiego Tow. Wyb. i rozdali ich kilkanaście set. Nie robiono tu takich trudności z strony policyi, jak n. p. w Bogucicach, w Zaborzu, tylko jednemu wiarusowi oświadczył żandarm, że ma nie stać ulicy, tylko na boku. Nazajutrz pewien stygar, syn chłopa polskiego, powiadał robotnikom: widzieliście, jak z wczorajszej okazyi skorzystali «czerwoni braciszkowie« od «Górnoślązaka i jak rozdawali odezwy? Lepiej się postaraj panie stygarze o swą własną duszę a nie wymyślaj katolikom od «czerwonych braci», bo do tego nie masz ani kompetencyi ani kwalifikacyi. Trzeba ci wiedzieć, że sądzić raz będzie Ten, którego sprawiedliwość nie zna względów i względzików na potęgę niemieckiego «faterlandu» i tych, co są jego obrońcami, bo ci tak samo jak my są prochem w obec tego bezwarunkowo sprawiedliwego sędziego i tak samo jak my będą musieli zdać rachunek ze swego życia. *Katolik, nie czerwony braciszek.*

Swiętochłowice. Z powodu podebrania węgla w kopalni »Deutschland« utworzyło się między kolonią dworcową a składami prochu wielkie jezioro, tak że droga prowadząca do Radoszów znajduje się zupełnie pod wodą. Wskutek tego każe zarząd kopalni drogę podwyższyć, a wódę wypumpować, tak że w ciagu dwu tygodni można będzie drogę tę oddać do publicznego użytku.

— Na kopalni »Deutschland« poniósł nieszczęście górnik Ignacy Koza, którego spadające węgle znacznie pokaleczyły na twarzy.

Król. Huta. W poniedziałek przed południem spadł z dachu domu dla tutejszych urzędników hutniczych przy ul. ogrodowej pomocnik blacharski i odniósł tak ciężkie obrażenia, iż trzeba go było odwieść do lazaretu.

Bytom. Za świadomie popełnione krzywoprzysięstwo skazał tutejszy sąd przysięgłych byłego policyanta z Król. Huty Haenela na 1 rok więzienia. H. aresztował swego czasu dwu robotników, a na terminie zeznał, że aresztowani hałasowali na ulicy, tymczasem świadkowie zeznali, że aresztowani zachowywali się spokojnie, a policyant, znany ogólnie ze swej brutalności, aresztował ich bez żadnego powodu.

Bytom. W poniedziałek wieczorem przejechała dorożka na ul. klasztornej 4-letnie dziecko, któremu koła przeszły

Zabawne nawrócenie Francka Krybusa.

2) (Ciąg dalszy).

Po chwili ojciec znowu coś Franckowi na migi pokazał. Ten jednak nie zrozumiał, więc zniecierpliwiony ojciec zwrócił się do drugiego syna.

— Skaranie z nim. Walku, spytej go się po niemicku, kandy[1]) to służył.

A kiedy nie wiam, jak »służyć« po niemiecku — rzekł zakłopotany drugi syn.

— Helisie — zagrzmiał ojciec — tyś taki jak on. Sześć lat chodzisz do szkoły, a jeszcze nie wiesz. Na migi mu pokaż.

— Neustadt gedient — brzmiała odpowiedź Francka, który nie czekał na migi Walka.

— Cud. Dobrze odpowiedział — zamruczał do siebie stary, który wiedział, co znaczy Neustadt; a zwróciwszy się do żony, rzekł głośno: — Ty, Hanka, mie sie zdou, iże ten Karlus rozumie, jeny[2]) mówić nie umie abo[3]) też nie chce.

— Uzdrzymy[4]) wieczor — odparła zaprzątana matka — jeść mu nie doum, aże po naszemu zawołou.

— Walek — odezwał się znowu ojciec, który był ciekaw dziejów wojskowych swojego pierworodnego syna — spytaj go sie, jeźli egzeceruwać umie.

— Ja elegant — zabrzmiała odpowiedź Francka, nim Walek zdążył zapytać.

— Olouboga, ty, Hanka, dyć on wszysko rozumie — rzekł uradowany ojciec.

[1]) gdzie (kędy). [2]) jeno. [3]) albo. [4]) ujrzemy.

— Czekej, jeny do stodoły pójdziemy, to i mówić jeszcze będzie przed wieczoram.

Tymczasem zaś Francek chcąc pokazać, jak elegancko umie egzecerować, podniosł się jak smok, odłożył cygaro, targnął się za krótkie włosy, które mu rzadko pód nosem rosły, wyprostował się jak trzcina, ręce przyłożył jak żelazo do czerwonych szwów od wojańskich galout, piersi wyprężył, głowę odrzucił jak młody trzechletni koń i zakrzyknąwszy ostro: Marsz! jął potwornemi nogami rzucać dyabelnie przed siebie, aż w i izbie dudniało.

Walek na to widowisko otworzył zdumiony usta; ojciec zaś patrzał na Francka jak człowiek, któremu najwyższa duma ojcowska pierś rozpiera i któremu się z radości płakać chce. Ale matka szczęśliwości ojca widocznie nie podzielała, gdyż trzymając w ręce garnek, wołała z oburzeniem:

— Cóż sie ten osieł tak wypinou? Hej, talerze mi potrzaskou. Jezusiczku! Całą miskam. O ty bankarcie niezgrabny, to cie tak przy wojsku uczyli!

I równocześnie położywszy garnek na przykrywce od Kotła, skoczyła do Francka i buchnąwszy go poraz wtóry w plecy, aż jękło, potrąciła go na ławę, na której usiadł jak kamień; albowiem Francek w zapale marszu był zawadził butem o miskę i rozbił ją na drobne szczątki.

Francek się zaczerwienił i ledwie wyjąkać zdołał z oburzenia:

— Ich, Gemeiner Franz Krybus, Rapport machen.

Lecz ojciec z tego nie był kontent. Wolał marsz Francka aniżeli miskę Hanki. To też skarcił żonę surowo, mówiąc:

— Abyś mi go tak nie prała! Kanaliou, jeszcze jąkać będzie. Chcesz mu wlepić, to mousz mój pas. Abo czamuś kija nie wziana?

— Goudanie takie — odcięła żona — cicho być! Jak jou go moresu nie nauczam, to chto[1])? Mój jest on. A ty chybej do stodoły, uściel na gamnie; bo tam chnet[2]) wszyscy przyjdziemy. A te bóciska niech se Francek zebuje[3]), by mi jeszcze drugiej miski nie potrzaskouł.

Ojciec nic na to nie odrzekł. Tylko z litością patrzył na Francka, który siedział pochmurny i gniewny. Po chwili jednak zagadnął znowu ojciec młodszego syna:

— Nou, Walek, pokouż mu, by se buty zebuł, bo na dworze ciepło.

Walek posłuszny podszedł do Francka i potrąciwszy go za ramię, wskazał na buty i rzekł:

— Francek, buty se zebuj.

Oby tego chłopiec nie był zrobił! Francek pełen oburzenia parsknął jak koń i wstawszy, chwycił Walka za uszy i targając go za nie niemiłosiernie, ryczał na cały głos:

— Du Rutz. Du mir dutzt, du Rutz? Ich zwei Jahre koenige Pferde putzen, und du mir dutzt, du Rutz!

Ale i Walek zaczął w niebogłosy wrzeszczeć. W końcu co miał sił, uderzył Francka nogą w goleń i chroniąc się do matki, krzyczał:

— Mamuliczko złoci, Francek mi ucho urwouł.

Matka na ten widok porwała warzechę i puściła się na syna starszego. Ale widząc go istotnie rozwydrzonego, cofnęła się. Tylko zdaleka wymachując warzechą, biadała:

[1]) kto. [2]) wnet. [3]) zdejmie.

— Ty stary souroniu[1]), to mi dziecko chcesz zabić? Żebyś mi sie jeszcze rouz opowoużył[2]) tyknąć go sie! Powróz se nagotujam. Buty zebuj i chybej do stodoły, kiedyś sie najoudł. Wszyscy idżcie.

— Kiebych[3]) to wiedzioul, że Liza chnet przyjdzie! — rzekł ojciec i podniósł się z ławy. — Ale cóż tam moum soum robić?... Ty, Hanka, mie sie zdou, iż ten łajdak klął.

— Co ci do tego? Szwandroul[4]) po niemiecku i tyla. Liza chnet przyjdzie, bo jeny do szwouczki na koniec[5] skoczyła. My też. Naściel na gumno i już.

Stary Krybus wyszedł, spojrzawszy wprzód na Francka z pewną życzliwością.

Ten zaś zdejmował szybko zakrzywione długie bóty, u których jeszcze sterczały ostrogi. Po chwili wyszli i on i matka. Skacząc, wyprzedzał ich Walek już uspokojony. Matka ze synem szli już też w największej zgodzie, jakby nic nie zaszło.

Pokazywała mu gospodarstwo. Wprzód go zaprowadziła do chlewa, chcąc się przekazać, jak wielce dba o dobytek.

— To są nasze krowy — rzekła. — Poznałeś strokulę? Róg se złamala łońskiego[6]) roku. A ta siwou kalamba[7]) sie we żniwa ocieliła. Dziwej[8]) sie, jakie piekne cielątko!

— Sehr fein — mruknął Francek.

[1]) przezwisko. [2]) ośmielił. [3]) gdybym. [4]) bełkotał. [5]) koniec wsi. [6]) przeszłego. [7]) krowa. [8]) patrz-podziwiaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez piersi. Na szczęście jednakże odniosło dziecko tylko nieznaczne okaleczenia.

Szarlej. Na tutejszym dworcu poniósł nieszczęście przy ranżerowaniu wagonów robotnik kolejowy Rurka, któremu lokomotywa odcięła nogę. Rannego odwieziono do lazaretu.

Brzezina. Nasz zawiadowca kopalni Triebs urządził tu ochronkę dla dzieci, aby im zawczasu wszczepiać kulturę pruską, a do tej ochronki sprowadził siostry miłosierdzia, dla których wybudowano już domek. Podobno dla siostr wyznaczono w gminie pewną sumę, aby sobie mogły jeździć do kościoła do Kamienia, bo chodzić im za daleko. Jeśli tak jest, to my na germanizacyę jeszcze płacić musimy.

Jeśli już piszemy o dzielnej pracy p. Triebsa dla »faterlandu«, to warto oznajmić jeszcze wszystkim czytelnikom, jaki to z niego dzielny człowiek. Zasługuje rzeczywiście na to, aby się świat dowiedział o jego pracowitości.

P. Triebs jest w jednej osobie zawiadowcą kopalni Blei-Scharley Westfeld, odpowiedzialnym kierownikiem kopalni, zarządzcą kasy brackiej górniczej, starszym knapszaftowym, w miejscowym związku dla biednych, w komisyi szacunkowej dla podatków, amtowym, w zarządzie szkoły, w zarządzie kościelnym, wójtem i t. d.

Rzeczywiście mąż to pracy, i to mimo 65 lat, które ciężą na barkach jego.

Aczkolwiek uznajemy tę wielostronność i pracowitość p. Triebsa, musimy niestety oświadczyć, że my na tem wychodzimy jak Zabłocki na mydle. Albowiem w każdej sprawie musimy chodzić aż ku kopalni, gdzie znajdują się wszytkie biura gminne. Tak tedy musimy zawsze 1/4 godziny chodzić, zanim się możemy załatwić. Szkoda nam nóg i butów.

Skoro p. Triebs tyle czyni dla ludzkości, wyświadczyłby nam wielkie dobrodziejstwo, gdyby chciał urządzić biura w gminie. Psułby sobie sam buty i nogi, ale przecież jeden dla tysięcy może się poświęcić, szczególnie jeśli jest tak pracowity.

W gruncie rzeczy byłoby najlepiej, gdyby p. Triebs przestał być wójtem, i dostalibyśmy wójta choćby i płatnego, boć to gmina i kopalnia ma sprzeczne interesa, a wójt jest najlepszy, gdy jest niezależny od nikogo.

Bracia! Gdy znów będą wybory gminne, trzeba się zabrać do roboty, bo dziś panuje w gromadzie kopalnia.

Wiarusi.

Zabrze. Za niedozwolony wyszynk piwa, wina, i wódki, które sprzedawano robotnikom do natychmiastowego użytku, skazał sąd handlarza Franiszka Ogórka i jego żonę, każdego na 30 mk. kary.

Zaborze. Sprzeniewierzenia byłego rendanta kasy gminnej Borzutzkiego wynoszą, o ile dotychczas stwierdzono, 140,000 mk. Jest też wątpliwe, czy wogóle będzie można dokładnie stwierdzić całą sprzeniewierzoną sumę, i sam Borzutzki nie jest też w stanie dać w tym kierunku jakichkolwiek wyjaśnień. Jak wiadomo, zafantowano żonie Borzutzkiego 90,000 marek, umieszczonych w budowlach i gruntach, gdyż władza oskarżająca wychodzi z tej zasady, że pieniądze te są także własnością Borzutzkiego. Żona tegoż założyła przeciw temu protest sądowy, jednakże sprawa nie jest jeszcze załatwioną.

Gliwice. W tych dniach przychodzi pierwszy transport świń z Królestwa Polskiego do tutejszej rzezalni. Tak więc tutejsi rzeźnicy osięgli swój cel. Czy jednakże wobec małej liczby, bo tylko 74 sprowadzonych świń mięso stanieje, należy mocno powątpiewać. Znaczną korzyść zato odniesie kasa miejskiej rzezalni, pobierając więcej opłaty od zabitych świń. Dla rzeźników nastaje jeszcze i ta dogodność, że nie będą już potrzebowali wozić mięsa z Zabrza, które szczególnie latem wiele ucierpiało z powodu kurzu.

— Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał były komornik gminny w Zaborzu Jan Wieszałka, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych. Na świadka sprowadzono także z więzienia byłego rendanta gminnego w Zaborzu, Borzutzkiego, którego sprawa także w krótce toczyć się będzie przed sądem. Wieszałka przyznał się do winy i twierdził, że sprzeniewierstwa popełnił z biedy. Sąd przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał go na 9 miesięcy więzienia, przyczem policzono mu odsiedzianę w śledztwie dwa miesiące.

Golasowice. W miejscowości naszej grasuje w zastraszający sposób szkarlatyna, i znaczna ilość dzieci już jej uległa, a dużo jest jeszcze chorych.

Pszczyna. Wdowa po leśniczym Chorzelu wyszła we wtorek wieczorem ze swego mieszkania i nie wróciła. Nie wiadomo, czy zdarzył jej się jaki nieszczęśliwy wypadek, czy też popełniła może samobójstwo.

Racibórz. W Ludgierzowicach spalił się do szczętu dom byłego górnika Łańki. Dzień przedtem przyszła do przełożonego gminy Pawliczka żona Łańki z płaczem, prosząc o pomoc przeciw mężowi, który odgraża się, że spali dom a w nim ją samą, a ponieważ uważała go za zdolnego do podobnego czynu, więc już od trzech dni nie mieszkała w domu. Gdy teraz dom się spalił, podejrzenie natychmiast padło na Łańkę, którego też aresztowano.

Wielkie Gorzyce. Z różnych stron już czytałem korespondencye w »Górnoślązaku«, lecz w Gorzycach, jakby makiem zasiał. Wygląda tu tak, jakby tu wszystko było dobrze a jednak tak nie jest. Od pewnego czasu toczy się zacięta walka choć cicha przeciw nam Polakom, szczególnie przeciw tutejszemu »Towarzystwu Polsko-katolickiemu« i »Górnoślązakowi«. Tutejsi Niemcy różnych sposobów się chwytają, aby nam szkodzić. Słychać, że nasz ks. proboszcz chce przeciw tutejszemu towarzystwu »ferajn« założyć.

Przy założeniu naszego towarzystwa twierdzono tutaj, że nie jest potrzebne, a ks. proboszcz prośbie naszej, aby został honorowym prezesem, stanowczo odmówił. Teraz gdy towarzystwo już 10 miesięcy istnieje i dobrze się rozwija, naraz okazuje się potrzeba założenia drugiego towarzystwa.

Kochani Rodacy! Ten »ferajn« ma być na to założony, aby nas na powrózku trzymać, aby nas powoli wyzuć z naszej ojczystej mowy, aby tam chwalić, co niemieckie, a ganić co polskie, a ponieważ wybory za pasem i centrowcy swojego Niemca bez naszych głosów nie potrafią przeprowadzić, dla tego będą wychwalali swego posła Niemca pod niebiosa, a ganić naszego rodaka p. dr. Józefa Rostka. Nie dajcie się zbałamucić pięknemi słówkami i obietnicami panów Niemców ani groźbami, któremi was darzyć będą. Nie spodziewajcie się nic dobrego po Niemcach, którzy nas wyszydzają, gdzie mogą, i przeklinają, żeby tego ani na wołowej skórze spisać nie potrafił. Pamiętajmy, że tylko jednością i zgodą możemy sobie nasz los poprawić i zmusić Niemców, aby się z nami tak pogardliwie nie obchodzili.

Precz więc z »ferajnami«, które mają tylko ten cel, aby nas rodaków rozdzielić, abyśmy między sobą żyli w niezgodzie, z czego się Niemcy tylko cieszą. Czemuż to Niemcy przedtem nie zakladali »ferajnu?« Czemu się nie troszczyli o nas? Dopiero teraz widząc, że się oświata od czasu założenia towarzystwa polskiego szerzy, i bojąc się, że nie będą mogli nas dalej na powrózku wodzić, zakładać chcą »ferajn«. Kochani Rodacy! Przystępujmy do tutejszego towarzystwa polsko-katolickiego jak najliczniej, tam każdy Polak jest mile widziany, zarząd tego towarzystwa dokłada wszelkich sił, aby jak najlepiej sprostać swemu zadaniu. Teraz, gdy Niemcy chcą jego zguby, obowiązkiem każdego Polaka przystąpić i swoich znajomych zachęcać do towarzystwa i naszego kochanego »Górnoślązaka« szerzyć, na którego się Niemcy gorzyccy strasznie uwzięli, nazywając go socyal-demokrackim i t. d., a na koniec agitujmy za naszym kandydatem panem dr. Józefem Rostkiem z Raciborza. *Wiarus.*

Koźle. Powódź minęła już o tyle, że doniesiono stąd kopalniom, iż można już węgle ładować na szkuty, ponieważ woda znacznie już opadła.

— Budowa tutejszej śluzy w Odrze postąpiła mimo powodzi tak daleko, że choć nie na 1 maja, to w każdym razie w niedługim czasie oddaną zostanie do użytku.

Kłodnica. W niedzielę dnia 26 b. m. przystępowały polskie dziatki z Kozielskiej parafii do pierwszej Komunii św. Było ich około 150 i jest to najlepszy dowód, że są w naszej parafii jeszcze mądrzy ludzi, którym nie chodzi o »fajność«, lecz w swoim prostym rozsądku dbają o zbawienie duszy swych dziatek. Sława wam za to, kochani parafianie, żebyście tylko na tej drodze zostali, którą sobie obraliście.

W kościele było wszystko dość uroczyście, ks. proboszcz przemówił bardzo pięknie, za co mu serdeczne »Bóg zapłać!« Lecz smuciło nas to bardzo, że przy tak ważnym akcie nie było polskiego śpiewu, tylko — niestety niemiecki; rodzice i krewni byliby chętnie swym dziatkom śpiewali. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku się to zmieni i nie będziemy po macoszemu traktowani. *Ojciec komunikanta.*

— Na zebraniu tutejszego »krygerferajnu« przewodniczący p. St. palnął piękną mówką przeciw jednemu z tutejszych obywateli i przeciw »Straży«.

Powiadał, że w straży pożarnej znajduje się pewien człowiek, który rozszerza »Straż« i pobiera procenta za to. Tymczasem jest to nieprawdą, obywatel ten czyni to zupełnie z zamiłowania do polskiej sprawy — bezpłatnie i jest szanowanym i zamożnym człowiekiem, wszyscy ludzi tego pana dobrze znają, i nie potrafi mu p. St. na sławie nic ująć. Panu St. można tylko radzić, żeby się na tego agitatora, który to te polskie gazety rozszerza i na »Straż« tak nie oburzał, bo ona i tak zwycięży mimo wszelkich prześladowań.

Kłodnica. Muszę wam też kochani czytelnicy »Straży« dać znać, jakich to tutaj jeszcze głupich i ciemnych braci mamy. Jeżeli przyjdziesz do kogokolwiek i zachęcasz go do czytania »Straży«, powie ci, ej, gdybyś mi dał pół litra gorzoły, to byś lepiej zrobił, lub gdybyś mi dał kart do grania, to bym cię pochwalił. Jest to odpowiedź godna dzikiego człowieka. Żyjemy w takich czasach, że świat i narody postępują z każdym dniem naprzód, lecz nasi bracia nie chcą o tem wiedzieć, utyskują, że mało zarobią a sami są sobie winni, powiadaja, że wielkie podatki, a sami temu winni i nie dość że z kulturą nie chcą naprzód postępować, lecz upadają coraz głębiej, bo przyjdź tylko do takiego człowieka, co nie czyta, to zobaczysz, że hołduje tej przeklętej oparze, przyjdź natomiast do człowieka, który czytuje dobre polskie gazety, zobaczysz, że w domu ład i porządek.

Powiedźcie wy siostry, żony i matki, czy wasi bracia, mężowie i synowie, którzy się często upijają, którzy często z podrapaną twarzą lub z podartemi łachmanami do domu przychodzą i w domu jeszcze wiele hałasu robią, czy ci ludzie czytają gazety? Zapewne nikt.

Więc bracia, upraszam was gorąco, ocknijcie, przyjdźcie zaś do przekonania, że czytanie dobrej polskiej katolickiej gazety, w obecnym czasie jest dla nas Polaków rzeczą koniecznie potrzebną, zaabonujcie sobie naszą kochaną »Straż« tam się bardzo dużo dowiecie, i dużo zyskacie, a wasze siostry, matki i żony chwalić was będą. *Parafianin.*

Lubliniec. Widoki na przyszłe polowanie z powodu śnieżycy są niezbyt korzystne. Z rozmaitych stron donoszą, że zniszczała wielka ilość młodych zajęcy, a w bardzo dużo miejscach w tutejszym powiecie znaleziono całe kotliny pełne nieżywych zajączków.

Sodów. Piękna wioska, w środku śliczny kościółek, szkoła też zaraz koło niego, a co najważniejsze, mieszkańcy wszyscy katolicy i Polacy. Jest to prawdziwa przyjemność, nie widzieć w wiosce tych twarzy pejsatych i tych o cienkich nogach, co ich to niby zajączkami zwiemy, i wszystko jest pięknie urządzone, tylko że nieco zaniedbane.

Wielce mnie uderzyło, gdy zaraz na wstępie do wioski spotkałem dwie dziewczynki, które przechodząc powiedziały: »Galop sei Jezus Chrystus«. Ażem się otrząsł, usłyszawszy takie pozdrowienie, i myślę sobie, przecież niepodobno, żeby koło tak polskiego Lublińca niemiecka wieś się znajdowała, lecz nie dowierzając sobie, zwrot! i pytam po niemiecku, jak się ta wioska nazywa, lecz dziewczyny ani b ani c, spoglądą jedna po drugiej. Pytam się powtórnie po polsku, kto je tak nauczył pozdrawiać. Obydwie zaraz śmiało odpowiadają, że »rechtor« w szkole.

Pytam się was, kochani Sodowianie, czy i wy się tak pozdrawiacie? Zapewne że nie, lecz dlaczego pozwalacie waszym dzieciom po niemiecku pozdrawiać, które tego i tak nie rozumieją. Oj strasznie się to z czasem na was odbije; gdy dzieci wyrosną na ludzi, wystydzić się za was będą. Obudźcie się, a nie pozwalajcie na to. Po za szkołą dziecko należy wam, i nikt więcej niema prawa niem rozporządzać. Każcie dzieciom w tym języku Boga chwalić, w którym nauczyliście je pierwszego pacierza a czyniąc to — czynicie wolę Ojca niebieskiego. *Przechodzień.*

Ostatnie wiadomości.

Walka kulturna we Francyi.

Marsylia. W środę wieczorem udało się 2000 manifestantów, między nimi robotnicy warsztatów okrętowych, do klasztoru kapucynów. Policya ich rozproszyła; 15 osób zostało rannych.

Strajk.

Montreal. Robotnicy portowi zawiesili pracę. Po południu strejkujący oddalili przemocą robotników, pracujących przy wyładowaniu towarów, które następnie podpalili. Pożar ugaszono przy pomocy marynarzy. W nocy 600 żołnierzy pozostało na straży dla porządku.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. W środę z rana około godz. 4 i pół zauważono w miejscowości Frank w Kanadzie w pobliżu skalistego terytoryum Alberta lekkie trzęsienie ziemi. Wkrótce nastąpił na górze Turtle tuż nad miastem wybuch wulkaniczny, który zasypał wejście do kopalni miejskich. Kilka zabudowań zapadło się na 100 stóp głębokości. Wulkan bezustannie jest czynny.

W Maclead, 60 mil na wschód od miasta Frank 83 rodzin zostało pogrzebanych przez walące się skały. Cała okolica w promieniu 120 mil zamieniła się w pustynię, pełną lawy i żużli. Lawa wyparła rzekę z koryta swego.

Petersburg. W Sewastopola powstał nagle po pięknym, słonecznym poranku silny orkan, który pozrywał dachy i powyrywał drzewa z korzeniami. Wicher uprowadził na morze łódź, na której było kilkanaście osób. Wysłano łódź torpedową na ratunek.

Zagrzeb. W środę z rana około godz. 7 zauważono tutaj silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny łoskot. Obyło się bez szkód.

Praga. W Asch i okolicy zauważono w ostatnich dniach kilkakrotne wstrząśnienie ziemi, w wtorek po południu nawet dosyć silne.

Sprawy towarzystw.

Siemianowice - Laurahuta. Zastępca zmarłego prezesa Towarzystwa katolickiego dla mężów i młodzieńców uprasza członków zarządu, aby się stawili w niedzielę dnia 3-go maja b. r. o godz. 4-tej po południu, w Laurahucie w domu p. Machonla ulica Richtera Nr. 8. Z powodu bardzo ważnych spraw udział całego zarządu pożądany.

Król. Huta. Kółko tow. odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 3-go maja o godzinie 1/26. wieczorem w lokalu p. Oślizłoka przy ulicy Następcy tronu Nr. 52. O liczne zebranie się członków uprasza Zarząd.

Bytom. Zwyczajne zebranie Tow. gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę dnia 3-go maja po południu o godzinie 3-ciej na zwykłej sali ćwiczeń, ul. Hohenzollern nr. 5. [Schmidt]. Szan. Druhów uprasza się o jaknajliczninjsze przybycie. Tych druhów, którzy mają występować z ćwiczeniami na scenie. prosimy o jak najregularniejsze uczęszczanie na ćwiczenia co środę i sobotę, aby módz się w nich dobrze wydoskonalić.

Czołem! Wydział.

Rybnik. W niedzielę dnia 3. maja o godz. 4. po południu odbędzie się posiedzenie towarzystwa polsko-katolickiego na sali p. Franke'go [Gruberta]. O liczny udział członków upraszamy.

Zarząd.

Boguszowice. Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 3-go maja na sali zwykłej, punktualnie o godzinie 3-ciej po południu. Z powodu przybycia najdostojniejszego ks. biskupa do naszej parafii, pożądana jest obecność wszystkich członków. Prócz tego mamy do omówienia bardzo ważne sprawy, mianowicie z powodu rzuconej na nas niesłusznej denuncyacyi, o czem się bliżej członkowie na posiedzeniu dowiedzieć mogą. Także gości prosimy usilnie o przybycie.

Zarząd.

Na cele wyborcze złożyli: Z Wrocławia 5 mk, Polak z Leśnicy 50 fen, Fr. M. 50 fen, P. M. ze Sadzawek 2 mk, Z Brzeziny S. S. 50 fen, K. K. 50 fen, K. S. 1 mk, P. M. 50 fen, M. B. 30 fen, J. W. 50 fen, L. P. 1 mk, J. P. 1 mk, W. D. 20 fen, W. F. 50 fen, S. 130 mk z dopiskiem: Poseł nasz, dzielny szermierz syrawy narodowej, p. dr. Stęślicki, niech żyje! Precz z Królikiem! Za gminę brzezińską 5 mk, Fr. B. z Dąbrówki 1 mk, B. z Wełnowca 50 fen, Panienki z Nakła [w Poznańskiem] 4,95 mk, Zebrane na chrzcinach u Nikity [Gilina w Pozn]. 13 marek.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai und Juni die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für **0,88** mk., mit Abtrag **1,16** mrk.

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post..............................

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaak«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.